GŁOS NARODU

NR. 386. — ROK XXVI. | KRAKÓW, CZWARTEK DNIA 10. SIERPNIA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Chłodna rezerwa.

Wśród sprzecznych wiadomości o sprawie polskiej, jakie nadbiegają z za frontu rosyjskiego, niełatwo wyszukać ziarno prawdy. Krzyżują się różnorodne pogłoski i zbijają się nawzajem, tak, że pozostaje tylko notować je dla informacyi, nie wyciągając dalszych wniosków. Jeden i ten sam fakt przedstawia się w paru wersyach odmiennie, tak było np. z podróżą p. Aleksandra Lednickiego, wiceprezesa Rady zjazdów organizacyj polskich, odbytą świeżo do Petersburga z Moskwy, gdzie stale przebywa. Niektóre dzienniki rosyjskie związały z tą wycieczką doniesienie, iż w Petersburgu odbyły się narady polityków polskich i widziały w niej jakgdyby uzupełnienie podróży hr. Wielopolskiego do głównej kwatery rosyjskiej, t. j. do cara. Komentarze musiały być zbyteczne, w jednym jak i w drugim wypadku, skoro p. Lednicki wyjaśnił obydwa, używając w tym celu formy interwiewu z współpracownikiem „Russk. Wiedomosti". Stwierdził, że podróż jego miała charakter czysto prywatny, i że widział się tylko z hr. Wielopolskim.

— Nie posiadam — mówił — informacyj z posiedzenia rady ministrów, na którem, jak twierdzi prasa, rozważano sprawę autonomii polskiej. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości nie posiadamy, wobec czego nie uważam za możliwe mówić o stanowisku kół urzędowych w sprawie polskiej. Mogę jednak mówić o znanej podróży Wielopolskiego do głównej kwatery. Wielopolski obznajmił wysokie koła z wrażeniami jakie odniósł z podróży do Anglii, Francyi, i Włoch, celem wyjaśnienia ogólnej sytuacyi w kwestyi polskiej i wyświetlenia stanowiska w tej sprawie działaczy państwowych i kierowników urzędowych państw zaprzyjaźnionych z Rosyą. Wielopolski miał zadanie poinformowania kół urzędowych krajów sprzymierzonych o nadziejach narodu polskiego. Wielopolskiego wysłuchano w głównej kwaterze bardzo uważnie. Oświadczono tam, że dotychczasowa decyzya w sprawie polskiej jest niezachwiana, i że w czasie najbliższym będzie ogłoszony odpowiedni akt, który powinien zadowolić naród polski".

Wyjaśnił też p. Lednicki pogłoski o rzekomych komentarzach, jakie miał dodawać hr. Wielopolski do „konferencyi narodów uciśnionych" w Lozannie, na której to konferencyi pp. Łempicki,, Sieroszewski i Studnicki „reprezentowali" Polskę z własnego upoważnienia. Okazuje się, że nie było mowy o groteskowym tym epizodzie, który miał zrównać sprawę polską ze sprawą Baszkirów i Młodoegipcyan — przynajmniej w rozumieniu mało o Polsce poinformowanej Europy zachodniej. Szło o konferencyę w Sztokholmie, która wysłała depeszę do prezydenta Wilsona. Hr. Wielopolski stwierdził — jak oświadcza p. Lednicki — że na tych obradach nie było upoważnionych i uprawnionych delegatów polskich, chociaż paru Polaków prywatnie brało w nich udział.

Równocześnie z mnożącemi się pogłoskami o rzekomym „akcie" rosyjskim w sprawie polskiej, nadchodzi jednak z prasy polskiej za frontem rosyjskim nowy głos, który dobrze objaśnia o nastroju między jasno patrzącemi na rzeczy Polakami. Mianowicie „Dziennik Kijowski" wystąpił z wywodem, który zasługuje na powtórzenie.

„Przez długie dziesiątki lat — zaczyna „Dziennik Kijowski" — w sferze spraw polskich panowała wszechwładnie w Rosyi procedura uproszczona polegająca na traktowaniu „naszej Polski", jako takiej absolutnej własności, dla której nie egzystują nawet prawa pisane,, bo ona, jak wszelka wogóle własność użytkowa reguluje się zmienną Odysseją potrzeb bądź ogólnych, bądź specyalnych „kresowych", bądź jeszcze specyalniejszych z zakresu „polityki" osobistej bożków i ćwierćbożków gubernialnych i powiatowych kontyn biurokratycznych. Tak zwany porządek prawny w zakresie tych spraw właściwie nie egzystował. Nawet „prawa wyjątkowe" posiadały charakter i moc względną. Wszystko zależało tu od dokładu (zreferowanie) celowego, lub wypadkowego i od „papieru" (bumagi) z egzekutywą doraźną. Sto przeszło lat wisiał nad nami miecz ekscepcyi, życiem kilkunastu milionów ludzi kierowały cyrkularze.

„Jaką mąką ten młyn cyrkularzowy nas częstował i jakie rezultaty nam przyniósł, my o tem wszyscy doskonale wiemy i właśnie dzisiaj najdotkliwiej odczuwamy. Zechciejmy wszakże pamiętać, że taki stuletni usus i w życiu rosyjskiem nie mógł przejść bez śladu, że w umyśle rosyjskim całe labirynty fałszywych dróg wykreślił i w świadomości rosyjskiej nie jeden przesąd tak wkorzenił, iż obecnie całe pola chwastów opinia już nie urzędowa, lecz powszechna za szkółki pożytecznych krzewów seryo uważa. Aby się o tem przekonać, rzućmy chociażby okiem na ślimaczą wędrówkę kwestyi polskiej przez cztery Dumy Państwowe, nie wyłączając pierwszej, która w wielu wypadkach miała ślepą odwagę wybiegać ponad najbardziej zakorzenione przesądy i zawsze załamywała się na — przesądzie polskim.

Przecież i ta pierwsza Duma usiłowała, jak już pisaliśmy niejednokrotnie, dać nam kanony nowej prawdy i ogłosić nad Wisłą „do wykonania" ustawy i ukazy, cyrkularze i ścisłe przepisy o sprawiedliwości, o uczuciach ludzkich, o tolerancyi i wreszcie — o całem wewnętrznem urządzeniu życia „naszych Polaków".

Tam przecie nigdy nie chciano uwzględnić, że my z ruchem wolnościowym rosyjskim możemy iść ręka w rękę, lecz nigdy nie będziemy się pod nim czołgać. Tam nie rozumiano poprostu psychologii polskiej, jako psychologii nie bezładnego tłumu, który trzeba formować, lecz zwartej jednostki narodowej, którą tylko własna myśl zapłodnić i kierować może... Stuletnia pieczęć cyrkularzowa poznaczyła mózgi najwybitniejszych i najszlachetniejszych nawet jednostek rosyjskich, reszty dokonał wyśmiewany, lecz istniejący duch podręczników Iłowajskiego, system szkolny, wynaturzony słowianofilizm, prasa gadzinowa i ogrom Rosyi, sugerujący lekceważenie „cząsteczek". W końcu przyszło przyzwyczajenie tak zwany „nawyk", który przy niezaprzeczonym lenistwie myśli zaplątał się tak głęboko w duszy, że począł symulować instynkt z przydomkiem: samozachowawczy.

„Tu leży przyczyna traktowania przez szeroką opinię kwestyi polskiej, nawet po wojnie, jako sprawy takiego to a takiego departamentu ministeryum spraw wewnętrznych i ułatwień za pomocą nominacyi jej na jedną ze spraw „inorodczeskich" (inoplemiennych)... Tu źródło pomysłu, że p. Kokoszkin już autonomię dla Polski napisał i że trzeba ją tylko — wprowadzić. Tem wreszcie się tłumaczy poza tak licznych „gospodarzy" rosyjskich narodu polskiego imitujących Napoleona w powiedzeniu: — Je verrai, si vous etes dignes d'etre une nation... (Zobaczę, czy jesteście godni być narodem!). W ostatnich czasach, a raczej w ostatnich dniach daje się zauważyć pewien wyłom w tej twierdzy ogólników kierowniczych. Delegacya parlamentarna przywiozła z zachodu przeświadczenie, że tam sprawa polska traktowana jest nieco szerzej i nieco w porównaniu z „zasadą" nawet kadetów odmienniej, że dzisiaj słynne powiedzenie ministra Ludwika XV. z czasu pierwszego rozbioru: — Il est encore tres douteux que cet evenement put interesser la France, nietylko we Francyi jest już anachronizmem. Nie przesądzamy rezultatów tej zdobyczy doświadczeniowej. Przywykliśmy w takich wypadkach naszą wiarę opierać na faktach dopiero w ciało ubranych. I dla tego ciesząc się, iż sam p. Milukow swój sposób widzenia na razie zmodyfikował, cierpliwie czekamy, co nam, podobno, dni najbliższe przynieść mają".

Tyle „Dziennik Kijowski", Spokój i chłód cechują jego argumentacyę. Dołącza się ona do innych podobnych głosów prasy polskiej w Rosyi, świadczących, że wszelkie obietnice i zapowiedzi są tam oceniane właściwą miarą, która wysuwa je bardzo stanowczo z pomiędzy elementów polityki realnej.

Z Warszawy.

W rocznicę stracenia członków Rządu Narodowego. — W kościołach. — Na placu Broni. — Krzyż pod cytadelą. — Delegacye. — Przemówienia. — Ostatnie posiedzenie zarządu miejskiego. — Książę-prezydent do członków zarządu. — Suma pracy. — O oszczędność grosza publicznego.

Uroczysty obchód w żałobną rocznicę stracenia członków rządu narodowego śp. Traugutta, Krajewskiego, Toczyskiego, Żulińskiego i Jeziorańskiego w r. 1864 odbył się w Warszawie — jak donosiliśmy pokrótce — dnia 5. sierpnia staraniem osobnego komitetu. Rozpoczął się od Mszy św. żałobnych w kościołach: św. Anny, św. Floryana na Pradze, Zbawiciela, oraz św. Franciszka przy ul. Zakroczymskiej, w którem to nabożeństwie uczestniczył prezes Rady m. Warszawy dr. Józef Brudziński, przedstawiciel Władz austro-węgierskich konsul Andrian, radca Ignacy Rosner, członkowie rady miejskiej, przedstawiciele zarządu miasta, reprezentanci instytucyj, weterani z r. 1863 i liczna publiczność. Wszędzie na zakończenie odśpiewano pieśni narodowe, w szczególności „Boże coś Polskę".

O wpół do piątej popołudniu na placu Broni zaczęły gromadzić się tłumy uczestników, które dosięgły, jak stwierdza „Kuryer Warszawski" 100.000 osób. Przybyło duchowieństwo, deputacye stowarzyszeń i cechów ze sztandarami, weterani z r. 1863, radni miejscy, przedstawiciele stronnictw politycznych, młodzież szkolna, grupa legionistów, oraz reprezentantów departamentu wojskowego N. K. N. i w i. Stoki cytadeli, na których wznosił się ustawiony krzyż pamiątkowy otoczyła kordonem straż obchodowa, złożona z członków milicyi, skautów i młodzieży.

Około wpół do siódmej delegacye zaczęły przechodzić z placu Broni na stoki cytadeli, ustawiając się wkoło krzyża i mównio. O siódmej X. Gąsiorowski zawezwał do odmówienia „Ojcze nasz" i „Zdrowaś Marya" za dusze straconych członków Rządu narodowego, oraz dopełnił poświęcenia krzyża, przybranego wieńcami i zielenią. U stóp krzyża znajdują się dwa kamienie: jeden z napisem „Z zapoczątkowania Ligi kobiet polskich", na drugim wyryto: „Członkom Rządu Narodowego: Romualdowi Traugutowi, Rafałowi Krajewskiemu, Józefowi Toczyńskiemu, Romanowi Żulińskiemu i Janowi Jeziorańskiemu, tu straconym dnia 5. sierpnia 1864, lud warszawski d. 5. sierpnia 1916 roku. Boże zbaw Polskę".

Pod krzyżem złożone liczne wieńce, między innymi od córki Traugutta, p. Anny Korwin-Juszkiewiczowej, od Stow. pracowników handlowych i przemysłowych, od Narodowego związku robotników, weteranów z r. 1863, szkół średnich żeńskich, skautów, nauczycielstwa ludowego, „Ogniwa", cechu szmuklerzy, P. P. S., dep. wojsk. N. K. N. Tow. szerzenia oświaty „Czytaj" i in. Następnie przemówił prezes dr. Brudziński. Weteran z r. 1863, p. Włodzimierz Zapałowski wygłosił gorące przemówienie, zakończone słowami, że „za wszystkie cierpienia nasze Stwórca ześle nam gwiazdę świetlaną, z której wytryśnie niepodległość Polski". Dalej przemawiali jeszcze pod krzyżem: p. Iza Moszczeńska, p. M. Starzyńska, p. Aleksander Zawadzki i p. Bielski. Z czterech mownic przemawiali nadto pp. Ludwik Zieliński, Wacław Makowski, Tadeusz Radliński, Eugeniusz Śmiarowski, Artur Śliwiński, Tadeusz Szpotański, Norbert Barlicki, Aleksander Dębski, Medard Downarowicz, Franciszek Paschalski. oraz Ignacy Daszyński, bawiący w Warszawie. Uroczystość zakończyła się około godziny 8 wieczorem, już w zapadającym mroku.

Dnia 4. sierpnia odbyło się ostatnie pożegnalne posiedzenie zarządu miejskiego, który ustępuje obecnie miejsca zarządowi, wybranemu przez Radę miejską. Do zebranych członków przemówił książę prezydent Lubomirski. Przypomniał, że ustępujący zarząd działał w najtrudniejszych warunkach, od ustąpienia Rosyan, do ostatnich dni. Dwa przed nim najbliższe roztaczały się zadania: umożliwić ludności przeżycie, oraz organizować nowe życie o charakterze narodowym. Stwierdził, że zaspokajanie wszystkich potrzeb miasta napotykało na nadzwyczajne trudności", co zaś do drugiego punktu pracy, zaznaczył, że „pomimo również nadzwyczajnych trudności należało krzewić polskość, tworzyć szkołę polską, przeobrażać wszelkie instytucye na modłę polską i usuwać z nich wpływy obce. Ten cel musiał ujawnić się od początku z całą siłą". Książę-prezydent zakończył podziękowaniem wszystkim, którzy nieśli pracę obywatelską na usługi ogółu.

Odpowiadał w imieniu urzędników zarządu p. E Zienkowski, dalej mówili pp. St. Brun, dr. W. Męczkowski, Kaz. Życki, St. Laurysiewicz i E. Geisler.

Zarząd — jak przypominają dzienniki — funkcyonował przez 361 dni. Odbył przez ten czas 146 posiedzeń plenarnych, czyli prawie co drugi dzień obradował w całym składzie. Nadto utworzono do spraw poszczególnych delegacye, które odbyły 270 posiedzeń. Komisyj stałych było 72, komisyi specyalnych 115. W różnych zakresach działalności pracowało w zarządzie 1700 obywateli, niosących pracę bezinteresownie. Do zarządu wchodziło, jako członkowie stali 21 obywateli z księciem prezesem na czele.

W „Kuryerze Warsz." znajdujemy obszerny wywód o konieczności oszczędnej gospodarki miejskiej. Po stwierdzeniu, że środki pieniężne będą stosunkowo wątłe, wzywa „Kuryer" do szanowania grosza publicznego i kończy:

> Wybitną jest i znamienną elastyczność społeczno-kulturalna polska. Potrafimy wszystko, nauczymy się wszystkiego, byleby nami dobrze kierowano. Potrzebujemy silnych rządów, a rządy te czerpać swą siłę mogą najgłówniej w umiejętności i sumienności. Od samorządu warszawskiego ogół spodziewa się, że go poprowadzi po dobrej drodze, że go nauczy cenić sprawę powszechną, że mu pokaże, na jaką sumę ducha publicznego możemy i umiemy się zdobyć. Ale nie frazesem zagrzejemy społeczeństwo do sprawy, nie głośnemi projektami, lecz czynem praktycznym i rozważnym, ożywiającym całą pracę samorządną. Trzeba zacząć od tego, czego krajowi najbardziej brakuje: od gospodarki oszczędnej, we właściwym, ekonomicznym sensie tego słowa.

„Neutralni lancknechci".

Pod takim tytułem zamieszcza wszechniemiecka „Rheinisch-Westfalische Zeitung" artykuł, zajmujący się obywatelami państw neutralnych, którzy walczą w szeregach entente'y. Dziennik ten podaje, że w armiach czwórporozumienia znajdują się jako ochotnicy: Amerykanie, w liczbie paru tysięcy, dalej kilka tysięcy Szwajcarów „i to nie tylko z Szwajcaryi francuskiej" (o czem „Frankf. Ztg. powątpiewa w swym komentarzu), dalej Grecy i Włosi. Stwierdziwszy fakt, pisze „Rheinisch Westf. Ztg.":

> „Według prawa międzynarodowego przywilej honorowego brania do niewoli przysługuje tylko mieszkańcom państwa wojującego, którzy zostali wzięci do wojska, nie zaś jakimkolwiek najemnikom obcych państw. Bez wątpienia mamy prawo traktować ich jako zwyczajnych rabusiów i morderców, jeżeli spotkamy ich z bronią w ręku. Nadto mamy również bezwątpienia prawo żądać od państw, które tolerują takie awanturnictwo, aby odwołały swych poddanych, w przeciwnym razie ogłosić ich możemy za wyjętych z pod prawa.
>
> Żądanie to jest stanowczo wskazanem, wobec ustawicznego nadużywania neutralności przez Stany Zjednoczone. Nie potrzebujemy tolerować tego, aby Amerykanie nietylko walczyli z nami za pomocą dostawy dział i pocisków, lecz osobiście. Nie prowadzimy z Unią wojny, Amerykanie zaś, których napotka się z bronią w ręku, mają być traktowani jako franc-tireurzy i rozstrzeliwani. Ponieważ zaś są żołdakami, bo służą za wysoki żołd, więc właściwie należy się im szubienica. Kanclerz Rzeszy oświadcza, że powinniśmy się nakoniec wyzbyć sentymentalizmu. Tutaj ma najlepsza sposobność udowodnić czynem swe zapatrywania. Nasze zachowanie się względem Ameryki północnej nie odpowiadało dotychczas tym zapatrywaniom. Dobry zamiar pozostał bardzo w tyle za czynem.

Podkreślenia słów pochodzą od „Frankf. Ztg.", która przytoczywszy powyższy wywód, zaopatruje go komentarzem, również podkreślając jeden zwrot. Komentarz brzmi tak:

> Nie trzeba zajmować się bliżej tym artykułem, którego cel tak jest jasnym. Rzucimy tylko jedno pytanie: czy „Rheinawestf. Ztg" pochwaliłby Anglię, gdyby ta podczas wojny południowo-afrykańskiej zażądała od neutralnego rządu państwa niemieckiego „odwołania" tysięcy obywateli niemieckich, walczących po stronie Burów i czy uznałaby za dopuszczalne, według prawa międzynarodowego, gdyby po odmowie temu żądaniu traktowano jeńców niemieckich jako „franc tireurów" i rozstrzeliwano?

Tak rozwiązuje „Frankf. Ztg." sprawę „neutralnych lancknechtów", która zapewne wywoła ze strony zaatakowanego pisma dalsze repliki.

Na froncie wschodnim.

Trzeci okres ofenzywy rosyjskiej jest w toku pełnego rozwoju. Rosyanie dążąc do wykorzystania obecnego położenia strategicznego i swej przewagi liczebnej zanimby po przeciwnej stronie ujawniły się następstwa znanych obecnie zmian i przesunięć, wywierają nacisk na coraz to nowe odcinki bojowe. „Generał Brusiłow — pisze w „Pester Lloydzie" znany niemiecki krytyk wojenny major Schreibershofen — zdaje się ciągle przesuwać punkt ciężkości na coraz to inny front uderzenia, rzucając swe rezerwy już to na ów, już to na inny odcinek bojowy. Zamiarem jego jest przytem występować niespodziewanie w poszczególnych odcinkach bojowych z wielką przewagą liczebną, aby w ten sposób szybko osiągać miejscowe sukcesy, zanim przeciwnik będzie w stanie na czas przedsięwziąć odpowiednie środki zaradcze. Szybkie przesuwanie rezerw umożliwiają mu linie kolejowe. I tak np. doniesiono obecnie, iż rosyjska armia gen. Lesza, która początkowo stała na północ od bagien poleskich, przerzuconą została koleją na skrzydło południowe, gdzie przez jej wkroczenie uzyskali Rosyanie możność obsadzenia Styru".

Na ogół jednak potężne cele operatywne, jakie sobie Rosyanie w czerwcu wytknęli pozostały tesame, przyczem z ogólnej sytuacyi strategicznej wyłaniają się dwa dość odrębne ogniska operacyjne, wołyńskie i galicyjskie. Na Wołyniu — pisze sprawozdawca wojenny „Frankfurter Zeitung" — dowodzi energiczny bez wątpienia i przypuszczalnie obdarzony również bardzo dobrym zmysłem strategicznym gen. Brusiłow, który z trzema podporządkowanemi sobie armiami a mianowicie armią gen. Lesza (w odcinku na północ od łuku Styru) gen. Kaledina (między łukiem Styru a Lipą) i gen. Sacharowa (w obszarze Brodów) zmierza do osiągnięcia pewnych celów operatywnych, pod względem terytoryalnym wprawdzie od siebie odzielonych lecz mimo to łączących się w swym wewnętrznym motywie strategicznym, jakim jest dążność do przełamania frontu sprzymierzonych.

Celem tym jest dla armii gen. Lesza i Kaledina Kowel, zaś dla gen. Sacharowa Lwów. Gen. Lesz po opanowaniu łuku Styru koło Czartoryska, operuje obecnie przeciw dolnemu Stochodowi, wspierany przez podporządkowaną mu grupę, która nad jeziorem Nobel i koło Lubieszowa prze również ku zachodowi. Armia gen. Lesza zdradza więc tendencyę strategiczną przedarcia się po najkrótszej drodze do Kowla. Walczy ona przedewszystkiem po obu stronach linii kolejowej Sarny—Kowel, przyczem koło Zarzecza 5½ km. od mostu kolejowego, udało się jej w nieznacznych zresztą rozmiarach, uzyskać przejście przez rzekę. Również w kolanie Stochodu, koło Kaszówki, wojska sprzymierzone zmuszone zostały cofnąć się na cięciwę łuku, na wzgórza koło Wieliok, uzyskując jednak równocześnie przez to cofnięcie skrócenie swego frontu.

Do opanowania Kowla zmierzają również operacye armii gen. Kaledina, podejmywane tu z linii kolejowej Równo—Kowel, a więc z frontem skierowanym na północny zachód. Operacye obu tych armii sprawiają, iż ujawnia się koncentryczny potężny napór na siły sprzymierzonych, stojące między obu liniami kolejowemi. Na południe od Turyi, lewe skrzydło armii gen. Kaledina nie zdradza samodzielnych tendencyi ofenzywnych, i stoi raczej na straży operacyi zwracających się przeciw Kowlowi. Dopiero dalej ku południowi wchodzimy w odcinek walk, których celem jest Lwów, i które, sterowane ręką gen. Sacharowa, zmierzają równocześnie do obejścia stanowisk armii gen. Bothmera. Powiodło się wprawdzie armii gen. Sacharowa wziąć nadgraniczny front armii gen. Boehm-Ermollego w obszarze Radziwiłłowa i obsadzić Brody, jednak wojska austro-węgierskie oparłszy się o górny Styr i o grupę jezior otaczających z obu stron Ponikowicę oddaloną 4 km. na połud. zachód od Brodów, zdołały położyć kres dalszemu posuwaniu się przeciwnika w tym odcinku.

Mimo to przesunięcie stanowisk obronnych z obszaru na wschód od Brodów na linię górnego Styru sprawiło, iż Rosyanie uzyskali silniejszą podstawę

do atakowania odcinka, rozprzestrzeniającego się wzdłuż granicy kraju, po obu stronach Nowego Aleksińca. Wojska sprzymierzone stanęły przed koniecznością wycofania się na linię Seretu, poza którą Rosyanie w kilku punktach przedarli się. W każdym jednak razie, o ile celem wysiłków rosyjskich w tym odcinku było, przez wtłoczenie wojsk sprzymierzonych daleko poza Seret zmuszenie lewego skrzydła armii gen. Bothmera do ustąpienia ze swych stanowisk położonych w obszarze Tarnopola na linii Cebrów—Worobijówka, to sukces rosyjski nie pociągnął za sobą zamierzonych przez gen. Sacharowa zmian.

Znamienna bądź co bądź sytuacya wytworzyła się w południowej części frontu Arc. Karola Józefa. Widzimy tu bowiem dwa ruchy ofenzywne na przeciwległych skrzydłach całego frontu bojowego, sięgającego od Dniestru aż do Siedmiogrodu.

Na skrzydle południowem, w Karpatach, tak na ziemi bukowińskiej jak i galicyjskiej, spychają wojska sprzymierzone Rosyan z gór granicznych w kierunku północno-zachodnim i zyskują zwolna na terenie, podczas gdy, na linii Dniestr—Tłumacz—Ottynia, wojska niemieckie, ustępując przed przemożnym naporem przeciwnika, zajęły stanowiska położone na zachód od Tłumacza i Ottynii. Punktem obrotowym obu tych ruchów ofenzywnych jest obszar Delatyna, gdzie uderzenia rosyjskie podejmowane przed kilku dniami, nie doprowadziły do przełamania frontu sprzymierzonych. Widoczną jest więc rzeczą, iż ostatnie ataki rosyjskie w kierunku na Stanisławów, pomyślane są w pierwszym rzędzie jako szeroko zakrojona dywersya, zmierzająca do sparaliżowania zamierzeń wojsk sprzymierzonych w obszarze Karpat.

Rzut oka na obecną sytuacyę wojenną na froncie wschodnim stwierdza, iż nowy okres walk, jaki zapoczątkowali Rosyanie operacyami przeciw Brodom i które przeniosły się na szereg innych odcinków bynajmniej nie ma się ku końcowi. Tak po jednej jak i po drugiej stronie istnieje w dalszym ciągu pełnia „strategicznych możliwości“, zwłaszcza, iż po tej stronie linii bojowej operacye dokonują się pod auspicyami gen. Hindenburga. Mianowanie gen. Hindenburga dowódcą tak olbrzymiego frontu bojowego odbiło się szerokim echem w pismach tak państw centralnych, jak i koalicyjnych. Oczywiście ocena tej nominacyi jest stosownie do obozu rozmaita, w każdym jednak razie ogólna opinia uważa ją za jedno z pierwszorzędnych zdarzeń ostatniej fazy walk w Europie. Jakich motywów nominacyi dopatrują się i jakie do niej przywiązują nadzieje Niemcy, odzwierciedla głos wpływowej „Frankfurter Zeitung“, który poniżej podajemy.

„Wobec potężnej ofenzywy rosyjskiej — pisze „Frankf. Ztg.“ — jej sukcesów, zawarły główne kwatery wojenne sprzymierz. późno wprawdzie, lecz w czasie jeszcze wystarczającym układ o jak największem znaczeniu. Powzięły one w przykładnej zgodzie jak najkonieczniejsze postanowienie, by gen. Hindenburga mianować naczelnym dowódzcą całego prawie frontu wschodniego. Władza jego sięga więc od Rygi aż do lewego skrzydła armii gen. Bothmera. Tu jest granica między Hindenburgiem, którego możnaby nazwać generalissimusem wschodu, a austro-węgierską kwaterą główną.

Mianowanie największego generała obecnej wojny światowej na stanowisko o decydującem znaczeniu należy oceniać tak z psychologicznego jak i techniczno-mechanicznego punktu widzenia. Z psychologicznego punktu widzenia powołanie na powyższe stanowisko człowieka, którego Rosyanie i ich przywódcy najbardziej się obawiają, było czynem bez wątpienia bardzo szczęśliwym. Dotychczas bowiem kierownictwo rosyjskie miało do czynienia mniej lub więcej z wyrazem woli poszczególnych osób, teraz zaś napotyka na wolę jednego człowieka, który wielekroć razy umiał nawet mniejsze ilczebnie siły użyć do zwycięskiej ofenzywy. Tego psychicznego wpływu danej osobistości na przyjaciela i wroga nie należy nie doceniać.

Obok tych psychologicznych momentów ważną jest również rozkazodawczo-techniczna strona nominacyi. Wobec przeciwnika o przygniatającej przewadze, z wyraźnie wyrażoną wolą doprowadzenia kampanii do jak najśpieszniejszej decyzyi, niebezpieczny jest wszelki podział naczelnego dowództwa, choćby nawet między dwie kwatery główne, któreby pracowały po bratersku i bez starć. I to choćby tylko z przyczyn mechanicznych, rozbieżne bowiem interesy nie wchodzą wcale w grę. Pamiętać bowiem należy o zdaniu Moltkego, że brzemienne w skutki postanowienie, powziąć może jedna tylko osoba. A skoro na Wołyniu i na północ stamtąd chodzi o wielką ideę przeciwnika, która znowu wymaga jednolitej idei u nas, nominacya osoby, któraby ponosiła odpowiedzialność, była piekącą koniecznością. Odpowiedzialność jednak można tylko wówczas wziąć ze skutkiem na siebie, jeśli równocześnie z jej ciężarem ma się do dyspozycyi również całą pełnię przekazanych sobie sił. Dotychczas musiano poszczególnym grupom wojsk rozkazywać z daleka; z Berlina i z Wiednia nadchodziły wskazówki, które, choć były zgodne, drogę: postanowienie — rozkaz — wykonanie, musiały opóźniać. Dzisiaj zabłyśnie myśl w kwaterze Hindenburga i natychmiast przenosi telegraf wyraz żyjącej woli jednego człowieka we wszystkie punkty.

Przez jednolitość naczelnego dowództwa ułatwione również zostanie przesuwanie sił poza granice poszczególnych grup armii jak również zaopatrywanie całego frontu w amunicyę w miarę zachodzącej patrzeby, o ile w pełnym słowa znaczeniu akcya ta dopiero teraz jest możliwą.

W mianowaniu Hindenburga odnieśliśmy ciche zwycięstwo, my i nasi wierni Austryacy i Węgrzy: tak rzadkie zwycięstwo myśli nad formą“.

Rozważcie.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Kur. lw.“ następujące będące na czasie i nader słuszne uwagi:

Jak morze przy zmiennej pogodzie gotuje żeglującym niespodzianki i wtrąca ich w położenie wymagające odwagi, przytomności, męstwa i najwyższego napięcia woli — podobnie wojna czyni ze społeczeństwem. Powstają sytuacye, w których potrzeba wielkoduszności może zawołać, w których wypadnie stanąć przed trudnym egzaminem z przymiotów społecznych. Trzeba wówczas okazać hart ducha, odporność, nieustraszoność przed niebezpieczeństwy — wolę czynnego stwierdzenia, iż miano uspołecznionego obywatela nie jest tylko czczem słowem. Czas ostatecznej próby może nawet wcale nie zaistnieć. Możliwość jednak jego nadejścia nakłada obowiązek pogotowia duchowego, któreby zapobiegło zaskoczeniu przez wypadki i wynikającym stąd konsekwencyom nieobliczalnym. Społeczeństwa i narodu jesteśmy cząstką żywą. Obowiązek społeczny więc i narodowy jest kierownicą kroków naszych. Obowiązek ten tem większy i tem ściślejszego domaga się wypełnienia, iż jesteśmy na kresach ziem polskich. Więc los powierzył nam zaszczytną misyę ich obrony. Misyę tę spełnimy twardem staniem na posterunkach, chociażby niewiedzieć jak wielki huragan dziejowy szalał nad naszemi głowami.

Najwyższego uświadomienia sobie wymaga obecnie myśl, iż wraz z naszem stąd ustąpieniem, ustąpi także Polska, iż skurczy się ojczyzna, zmaleje jej stan posiadania. I słusznie powiedziałyby o nas dzieje, że miast pomnożycieli, utracyuszów w nas miała ojczyzna. Gdy na miano to nie zasłużyliśmy w czasie pierwszej próby przed rokiem, gdy owszem udziałem naszym za spełnienie w miarę możności obywatelskich i narodowych obowiązków stało się uznanie uczciwej opinii publicznej — tem bardziej nie powinniśmy i z pewnością nie zasłużymy na nie teraz. My, polska, tubylcza ludność kraju, tysiącami węzłów osobistych, społecznych i narodowych z nim związana — ziemi tej i naszych siedzib na niej nie opuścimy! Wrósł w nią nasz trud i mozół serdeczny od wieków. Od wieków mieczem polskim broniona i pługiem polskim przeorana w naszem jest wieczystem posiadaniu. Ona naszą dziedziną bronienia i pomnażania dobra narodowego. Ona naszą chlubą i zasługą — jej obrona naszym obowiązkiem, honorem i służbą. Niech więc żadna lekkomyślność albo małoduszna płochliwość nie stanie na drodze do jego spełnienia. Ziemia ta nas wypiastowała i ona nas mogiłą w swem łonie zamknie obok dziadów, pradziadów naszych. Opuścić ziemię tę najdroższą — to ojczyznę skrzywdzić i siebie; to cząstkę ojczyzny wydać na łup obcości, pozwolić, aby na jej ziemi ornej i życiodajnej rozsiadł się przybysz z daleka i spożywał owoce, przeznaczone dla jej synów.

Los tułaczy żadnych rozkoszy nie obiecuje. Spytajcie tych, co przed dwoma laty uszli z siedzib swoich — ile gorzkich łez wylali, ile nędzy i poniewierki znieść im przyszło, ile upokorzeń i cudzej wzgardy wsiąkło w bezsilne serce i bezbronne ręce, zanim do siebie wrócić było im dane... Lecz poco pytać! Opuszczają i ewentualnie opuszczą kraj ci, którzy to muszą uczynić jako związani koniecznościami ewakuacyjnemi, oraz ci, których z krajem łączył materyalny interes i jako taki może być przeniesiony na każdy inny teren. A wszyscy inni — rozważcie, zanim zdecydujecie się na stanowczy krok!

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek św. Wawrzyńca i Pawła. — Jutro w piątek św. Zuzanny i Aleksandra.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 min. 21; zachód przypada o godzinie 8 min. 08. Długość dnia godzin 14 min. 47.

Kraków, dnia 9 sierpnia 1916.

W czasie panującego „Burgfriedenu“ wre jednak walka na tyłach, walka cicha, lecz zanosząca o zyski przy aprowizacyi, a wszystko to dla uszczęśliwienia kraju. Onegdaj z tego miejsca donosiliśmy o odbytych zarządach „Milesa nr 4“ z „Centralą Handlową“, o fuzyi, która ma wydać nową organizacyę p. t. Landes-Aprovisionierungs-Stelle. W ten sposób chciał Ekse. Leo ożywić Wojenną Centralę handlową, nauczyć naszych aprowizatorów jak się dowozi i wywozi żywność, a nauczycielem miał być nie kto inny, jak tylko p. Pilzer, dyrektor „Milesa nr 4“.

Zawrzała walka, gdyż o Milesa i jego względy rozchodziło się drugiej jego ulubienicy mieszkającej w Białej, której właśnie z tej strony czyniono wstręty, a jest nią Związek handlowy tamtejszy, pracujący na krajowego „Milesa“, którego reprezentantem jest p. Horowitz, Spółka jaj „Ovum“ i „Pecus“ zastępowane przez „Ekonomiczny Związek Kółek rolniczych“. Zatem tłem sporu jest afera Pilzer — Horowitz, a stronami wojującemi „Centrala handlowa“ i „Związek Kółek rolniczych“, czyli „Miles“ i „Ovum“. Jedna i druga ma za zadanie tanie wyżywienie kraju, a dobre spieniężanie go za granicami kraju.

Otóż aprowizacya kraju, równomierny rozdział żywności tak potrzebującym powiatom, jak niemniej w drodze zamiany za pomocą centrali, a w zamian za żywności z innemi krajami, wskazywałyby na stworzenie krajowej centrali aprowizacyjnej, upoważnionej w pewne prerogatywy, przynajmniej jak na Śląsku, Bukowinie, a obecnie także i w Czechach, pod kontrolą Namiestnictwa i rady aprowizacyjnej, która działa tam jako organ doradczy i kontrolny.

Ani Milesa w piątem przeobrażeniu, ani „Ovum“ z p. Horowitzem na przodzie nie mogą dać krajowi gwarancyi, że pozyskiem, który jest głównym ich motorem, spełniać będą obowiązki swe należycie. Milesa znamy już dość dobrze, i dziś z nazwą Centrala handlowa i cały jej „beirat“ razem z dyrekcyą, które przybyły tu w błogim śnie. Obecnie nastąpił nagły zwrot. Ekse. Leo wprowadza p. Pilzera tj. „Milesa“ jako wybawcę z tej nędzy, wydawanego przez centrali handlowej połączyć w nową organizacyę, która by miała imię „Landes Aprowisionierungs-Stelle“. Dziećmi ich będą „transportscheiny“, wydawane najrozmaitszym ich reprezentantom gdzie nie wiadomo z polskiemi pracami rządu, gdyż p. Pilzer nie wniesie na pewno do tej nowej zorganizowanej centrali handlowy i administracyjny aparat. Sądzimy, że Namiestnictwo widząc tło walki spekulacyjnej, tak jak to uczyniono w innych krajach, postara się o sanacyę tych smutnych stosunków, w którychby aprowizacya, pod kontrolą, a i to z przewagą polską, należycie, bezstronnie, wolna od szkodliwych wpływów, spełni obowiązki względem kraju i potrzeb ludności. Niepotrzeba daleko szukać, ma Namiestnictwo znakomitą wprost siłę w tej dziedzinie w łonie własnych swych urzędników, a mianowicie sekretarza Namiestnictwa Dra Studzińskiego, który dał się poznać znajomością prowadzenia tej funkcyi i sprężystością swą daje wszelką rękojmię, że sprosta temu zadaniu. Czas więc najwyższy, aby to, co powstać ma, w założeniu swem było zdrowe, aby uniknąć rozczarowań, wpływu politykomanów i spekulantów polujących na synekury i nadmierne zyski.

Z miasta.

Nowa filia Banku krajowego. Bank krajowy w czasie wojny zdał znakomicie egzamin ze swej sprawności. — W chwili, gdy znikły czasowo z naszego rynku obce banki, okazało się, że nasze zupełnie mogą sprostać swemu zadaniu, świadczy o tem subskrypcya podjęta tak żywo przez Bank krajowy i potężne jej rezultaty.

Obecnie dziesiątki milionów przelewają się przez skarbiec krajowy, który ugościł w swych murach lwowską centralę. Wszystko funguje sprawnie i należycie, a instytucya ta jest wzorową szkołą dla młodych sił bankowych, które bankowość polską pchną na należne jej tory.

Z dniem 1 sierpnia została otwarta w Dąbrowie Górniczej w Królestwie Polskiem filia Banku krajowego, którą zapewne rodacy nasi w Królestwie powitali z radością. Wśród powodzi obcych banków, które starają się opanować nowe rynki pieniężne w Królestwie, staje na przyłączonych ziemiach placówka rdzennie polska, zasługująca ze wszechmiar na zaufanie, służąca doradą wszystkim co do lokat pieniężnych, w momentach przełomowych zalecających rozwagę w tym kierunku. Nowej polskiej placówce ślemy życzenia powodzenia.

Oddział miejski przy Gal. Wojennym Zakładzie Kredytowym otwarty został z dniem 1 b. m. w lokalu Zakładu, Kraków, plac Szczepański, pod dyrekcyą byłego wiceprezydenta m. Krakowa i prezesa Związku większych miast galicyjskich p. Franciszka Maryewskiego. — Odtąd wszystkie sprawy kredytowe załatwiane będą przez ten oddział, co niewątpliwie umożliwi miastom naszym wydatniejsze niż dotąd korzystanie z pomocy kredytowej, do której niesienia Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy jest powołany.

Zbieranie jagód i grzybów. Magistrat komunikuje następujący okólnik namiestnictwa wydany do wszystkich c. k. Starostw i Magistratów kr. st. miast Lwowa i Krakowa: Ponieważ okoliczności przedstawione w okólniku z 9 lipca 1915 wobec trwania wojny nadal zachodzą, wzywa się P. T., ażeby i w roku bieżącym starali się nakłonić właścicieli lasów w szczególności większych kompleksów leśnych do dozwolenia ludności bezpłatnego zbierania na podstawie licencyj, grzybów, bedłek i jagód leśnych, które w obecnych warunkach mają wielkie znaczenie jako pożywienie. Przytem trzeba uważać, ażeby przez wydawanie licencyj osobom pracującym około roli, nie pozbawiać gospodarstw potrzebnych sił roboczych. Zarazem należy w stosowny sposób zwrócić uwagę ludności, że dozwolenie zbierania tych produktów i wogóle wstępu do lasu jest jedynie wypływem dobrej woli właścicieli i że wobec tego zbierający winni unikać uszkodzenia lasu, a szczególnie kultur oraz niepokojenia zwierzyny i przy zbieraniu stosować się do wszelkich zarządzeń organów leśnych.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać w drodze publicznego przetargu dostawę węgla drzewnego i rozmaitych wyrobów drzewnych na rok 1917. Bliższe szczegóły dotyczące dostawy podane będą w „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 15 sierpnia 1916.

Malwersacye w Kasie Reiffeisena. Adam Preis, b. kasyer Kasy Reiffeisena w Kościelcu koło Chrzanowa od lat 7-miu dopuszczał się malwersacyj, przywłaszczając sobie procenta i raty pożyczek, sporządzając fikcyjne skrypta dłużne i podnosząc opiewające na nie kwoty itp. Lustracya Patronatu Spółek Oszczędności i Pożyczek wykazała, że Preis przywłaszczył sobie w sposób oszukańczy 7000 kor. z górą. Preis po lustracyi sam zgłosił się do prokuratoryi w Krakowie i przedłożył wykaz sum nieprawnie pobranych. Po doręczeniu mu aktu oskarżenia na żądanie Kasy Reiffeisena został aresztowany. Rozprawa odbędzie się w najbliższym czasie.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Staraniem archiwum miejskiego zaprojektował inżynier magistratu p. Tchórzewski odznakę oficyalną dla komisarza rządowego m. Lwowa. Nowa odznaka wykonaną jest z pozłacanego metalu, z herbem miasta otoczonym girlandą, wśród której dużemi literami umieszczono napis „K. Rz.“, co oznacza: komisarz rządowy. Jak już donieśliśmy, członkowie Rady przybocznej i zastępca komisarza rząd. otrzymali również odznaki. Odznaki wydano komisarzowi rządowemu, jego zastępcy i członkom Rady przybocznej. Duplikaty złożono w archiwum miasta Lwowa.

Lwowskie pisma donoszą, że prof. Beck, wywieziony, jak wiadomo, w czerwcu zeszłego roku do Rosyi, wystosował do rektora Twardowskiego następujący telegram z Haparandy: „Stanąłem zdrów na ziemi szwedzkiej, zasyłam Waszej Magnificencyi i Kolegom serdeczne pozdrowienia“.

Magistrat lwowski czyni już obecnie zabiegi celem zapewnienia miastu dostatecznej ilości opału na zimę. Poczyniono już znaczne zamówienia i zakontraktowano około 1000 wagonów drzewa. Przy pomocy Komendy miasta udało się miastu uzyskać znaczne zapasy drzewa ze Sokolnik.

W „Gaz. lwowskiej“ czytamy: Na podstawie uchwały komisyi, która na wiosnę b. r. obchodziła kościoły i spisywała dzwony, przystąpiono obecnie do zdejmowania dzwonów, objętych rekwizycyą. Przedewszystkiem zdejmuje się dzwony pochodzące z nowszych czasów, tj. z połowy XIX. wieku. Dotąd zdjęto 14 dzwonów, a mianowicie w kościele OO. Dominikanów dwa dzwony, w kościele ewangelickim dzwon ważący 750 kg., ufundowany przez obywateli miasta Lwowa w r. 1878, w kościele św. Jana przy ul. Żółkiewskiej dzwon pochodzący z roku 1859, a wykonany w lwowskiej giserni Zygmunta Mosera; nadto zdjęto dotąd dzwony z kościołów: św. Łazarza, św. Marcina, OO. Reformatów, OO. Zmartwychwstańców, z cerkwi św. Jerzego, św. Spasa, z kaplicy seminaryum grecko-katolickiego i z kościoła na Kleparowie. Archiwaryusz miejski Dr Badecki zarządził, aby z zarekwirowanych dzwonów sporządzono zdjęcia fotograficzne, a napisy i rzeźby umieszczone na dzwonach odlano w gipsie. Odlewy i fotografie będą przechowane w archiwum m. Lwowa.

Kwestya dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa szkół ludowych miejskich znalazła wreszcie urzeczywistnienie w onegdajszej uchwale magistratu. Zatwierdzono nowy projekt na podstawie którego nastąpi wypłata dodatku za czas od 1 stycznia 1916 r. Fundusze gminy obciążone zostaną skutkiem wypłacenia dodatku nauczycielstwu kwotą przeszło 100.000 koron. Według nowego projektu dodatek drożyźniany otrzymają wszyscy nauczyciele szkół miejskich.

O nowym transporcie uchodźców pisze „Kur. lw.“: Onegdaj wieczorem zjechało do naszego miasta około 400 uchodźców z kilku wsi powiatu brodzkiego, między innymi z Pieniak. Jechały kobiety, mnóstwo dzieci i garstka starców. Transport prowadziła wojskowość, która też w przeważnej części dała swoje podwody. Obok wozów kobiety prowadziły krowy. Na wozach, wyładowanych tłumokami były też kury, koguty itp. Drób sprzedawano w ul. Łyczakowskiej przechodniom. Transport zajechał na obszerny dziedziniec koszar przy ul. Kurkowej. Uchodźcom przyrządzono tam pęcak na kolacyę, poczem ułożyli się w izbach koszarowych i na swoich wozach do snu, a wczoraj rano odjechali w dalszą drogę do baraków uchodźczych.

Wedle wydawanych co dwa tygodnie kart chlebowych, Lwów liczy obecnie 184.494 mieszkańców.

Zaliczki na płace naucz. ludowych. Z c. k. Rady szkolnej krajowej otrzymujemy następujące pismo: Aby nauczycielom szkół ludowych, którzy wskutek wypadków wojennych ponieśli szkody w urządzeniu domowem, sprzętach, etc., umożliwić choćby częściowe nabycie tych ruchomości, Rada szk. kraj. uzyskawszy z pomocą Wydziału kraj. i rządu centralnego na ten cel fundusz w kwocie 1,000.000 K będzie przyznawać nauczycielom (lkom) bezprocentowe zaliczki na płace, których spłata nastąpi za zgodą Wydziału krajowego dopiero w rok po ustaniu stosunków wojennych. Chwila oraz ilość i wysokość rat spłaty będzie we właściwym czasie oznaczona. Celem wnoszenia podań o zaliczki wyznacza się nieprzekraczalny termin do końca sierpnia b. r. Nauczyciele pragnący korzystać z nich, winni przeto w tym terminie wnieść podanie, a to nauczyciele pozostający na swych pierwotnych posadach, do swej właściwej Rady szkolnej okręgowej, nauczyciele pełniący czasowo obowiązki służbowe w obcych okręgach, do Rady szk. okr. ich obecnego miejsca zatrudnienia, nauczyciele z okręgów ewakuowanych, których Rady szk. okr. urzędują w obcem miejscu, do Rady szkolnej okręgowej w miejscu jej obecnego urzędowania, wreszcie nauczyciele, których Rady szkolne okręgowe nie urzędują, bezpośrednio do c. k. Rady szk. krajowej.

Podanie to ma zawierać: a) Imię i nazwisko; b) charakter (stały, tymczasowy); c) czy jest stanu wolnego, żonaty (zamężna), wdowiec (wdowa), ilość dzieci małoletnich na własnem utrzymaniu, ewentualnie innych członków rodziny, którzy żyli z nim w wspólności domowej i na których utrzymanie łożył; d) miejscowość i szkoła, w której petent pełnił obowiązki służbowe w chwili, gdy został poszkodowany; e) czas, kiedy poniósł szkodę; f) możliwie dokładne wyszczególnienie ruchomości utraconych i w przybliżeniu ich istotną wartość pieniężną; g) sposób poszkodowania, spalenie, zrabowanie itp.; h) czy i jakich dowodów proszący (a) może dostarczyć na te okoliczności (świadkowie); i) obecne miejsce pobytu (adres proszącego (cej) względnie dokąd zamierza w najbliższym czasie się przenieść.

Podania nie zawierające odpowiedzi na wszystkie te dziewięć punktów, lub zawierające odpowiedzi okólnikowe i niejasne nie będą brane pod rozwagę. Nauczyciele służący w wojsku, żonaci itp., mogą również podawać się o zaliczki, muszą jednak wymienić obecne miejsce zamieszkania żony lub dzieci i upoważnić ją w podaniu do podjęcia zaliczki. Nauczyciele w czynnej służbie będą w sprawie tych zaliczek zawiadomieni przez swoje przełożone Rady szkolne okręgowe, względnie zarządy szkół, niniejszy komunikat natomiast zwraca się przedewszystkiem do nauczycieli uchodźców, którzy na razie nie mają jeszcze żadnego przeznaczenia służbowego, do których więc Rada szk. kraj. drogą urzędową zwrócić się niema sposobności. Dla tych osób w sprawie tej niemniej interesowanych ma on ze względu na termin do wnoszenia podań wyznaczony wielkie znaczenie i w ich własnym interesie winien być ze szczególną uwagą czytany i do wiadomości przyjęty.

Kara za oszukańczą dostawę. Izba karna we Frankfurcie nad Menem skazała handlarza towarów mięsnych Józefa Grüblinga na rok więzienia i 3 lata utraty praw honorowych za dostarczenie pewnemu pułkowi zepsutych szynek. Zasądzonego osadzono natychmiast w więzieniu.

Śmierć admirała Kamimury. W Tokio zmarł onegdaj wybitny admirał japoński Hikonojo Kamimura, urodzony w r. 1850. Był on wraz z admirałem Togo dowódcą drugiej eskadry japońskiej floty i brał z nim udział w skutecznym ataku na rosyjską flotę w Port Arturze dn. 8 lutego 1904 r. W samodzielnych przedsięwzięciach miał mniej szczęścia. Dnia 6 marca bombardował Władywostok, bez większej szkody. Nie udały mu się również próby schwytania rosyjskich krążowników, uwijających się na morzu Japońskiem. W końcu 14 sierpnia dognał je 40 mil na północny wschód od Czuszimy, zatopił „Ruryka“ i uszkodził dwa inne okręty. Dowodził także japońskimi krążownikami „Chitoze“ i „Cuszima“, które 20 sierpnia zniszczyły zuchwały rosyjski krążownik „Nowik“ koło Korsakowska na Sachalinie. Kamimurze przypisują słowa rozkazu, wypowiedzianego do marynarzy japońskich przed wysłaniem branderów do Portu Artura: „Żołnierze, rozkazuję wam umrzeć!“.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Niedoręczone pakunki. C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Wiedniu zawiadomiła c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych, że na stacyi granicznej Singen znajdują się liczne niedoręczone pakunki, należące prawdopodobnie do repatryowanych z Francyi, których po przybyciu do Austryi odstawiono celem zaopatrzenia do gmin przynależności.

Posiadacze takich pakunków podróżnych winni zwracać się ze zgłoszeniami wprost do Oddziału VI c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu, podając dokładny opis rodzaju pakunku, jego zawartość oraz sposobu opakowania.

Mianowania. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał tytuł i charakter zwyczajnych profesorów nadzwyczajnym profesorom akademii weterynaryjnej we Lwowie: Dr Adolfowi Gizeltowi i Dr Zygmuntowi Markowskiemu.

Z żałobnej karty Legionów. Dn. 3 b. m. na Wołyniu poległ ś. p. Kazimierz Pachoński, legionista 5 pułku 1 batal., b. maszynista drukarni Literackiej w Krakowie, odznaczony wielkim medalem waleczności.

Śp. prof. Dr Antoni Wierzejski.

Z grona ludzi, pracujących dla polskiej nauki ubył znów jeden z najdzielniejszych i niestrudzonych, śp. Radca Dworu Antoni Wierzejski, emerytowany profesor zoologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Urodził się on w r. 1834 w Skale, we wschodniej Galicyi; studya Uniwersyteckie odbywał w Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem, ówczas młodego ś. p. Maksymiliana Nowickiego, który, poznawszy zdolności ucznia przyjął go jako asystenta. W r. 1871 uzyskał ś. p. Wierzejski stopień doktora filozofii a w parę lat później, na wniosek Wydziału filozoficznego otrzymał rządowe stypendyum z przeznaczeniem na wyjazd do obcych Uniwersytetów, w celu dalszego kształcenia się w Zoologii i Anatomii porównawczej. Wówczas stała bardzo wysoko szkoła zoologiczna w Wiedniu i Gracu i tam też przez rok ś. p. Wierzejski uzupełniał swe wiadomości poczem pojechał na czas dłuższy i na samodzielną pracę do Stacyi zoologicznej w Tryeście. W r. 1878 habilitował się jako docent Zoologii i Anatomii porównawczej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ciężkie warunki materyalne zmusiły go do przyjęcia posady w gimnazyum; przez lat kilka widzimy go jako nauczyciela w gimn. św. Jacka w Krakowie.

W r. 1885 uwolniono go od obowiązków nauczania w gimnazyum i powołano do wykładów Anatomii porównawczej na Uniwersytecie, zaś w 1889 został zamianowany nadzwyczajnym profesorem tegoż przedmiotu. Po śmierci śp. Maksymiliana Nowickiego w 1891 roku zamianowano go zwyczajnym profesorem Zoologii i oddano mu w zarząd Zakład i Muzeum Zoologiczne. Na swem stanowisku spędził lat 20, przejąwszy z całą energią i zapałem. Powiększył i uporządkował zbiory zoologiczne i wyposażył w nowoczesne środki badania. Toteż kiedy, z powodu złego stanu zdrowia, ustępował w r. 1912 tym, w uznaniu zasług otrzymał tytuł c. k. Radcy Dworu.

Działalność naukowa ś. p. Ant. Wierzejskiego miała pewien swoisty charakter. Był wybitną indywidualnością, nie należał też do żadnej „szkoły" zoologicznej, lecz pracował swoją własną metodą, a zawsze ściśle i dobrze. Z początku poświęcał się studyom anatomiczno-porównawczym; później zaczęło go nęcić badanie świata zwierzęcego Polski. Jemu zawdzięczamy jedne z pierwszych ścisłych badań nad fauną jezior tatrzańskich; on też opracował różne działy fauny Galicyi.

Kiedy po roku 1890 rozwinęły się nowe prądy w Zoologii, ś. p. Wierzejski poszedł na nowe pole badań, i po latach usilnych studyów wydał pracę z dziedziny historyi rozwoju niższych zwierząt, ocenioną niezmiernie pochlebnie przez krytykę zagraniczną.

Po przejściu w stan spoczynku nie zaprzestał pracy. Do ostatnich prawie chwil, pracował nad wielkiem monograficznem dziełem o gąbkach słodkowodnych, a części tej pracy wydał już w czasie wojny.

Jego zasługi naukowe ocenili swoi i obcy. Akademia Umiejętności krakowska zaliczyła go w poczet swych członków; „Societe zoologique de France" zamianowało go korespondentem; był on jednym z tych polskich uczonych, o których wszędzie na świecie dobrze wiedziano w kołach fachowców.

Charakter mocny i nieugięty wobec fizycznych dolegliwości, miłość kraju i rozumna chęć pracy dla niego cechowały go zawsze i odbijały się w całej jego działalności. Schodzi w nim do grobu człowiek, który umiał twardo stać przy obowiązku aż do końca.

Cześć jego pamięci! M. S.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 10. sierpnia 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dn. 9. sierpnia 1916.

Zachodni teren.

Ataki Anglików i Francuzów — o czem wczoraj doniesiono — na północ od Somme przeciw całemu frontowi od lasu Foureaux do Somme, zostały złamane. Anglicy pozostawili 10 oficerów i 374 żołnierzy nierannych jako jeńców w naszem ręku i stracili 6 karabinów maszynowych. Ponieśli oni ciężkie krwawe straty. Również rozbił się w nocy silny angielski atak, wykonany z Ovillers-Bazentin le Petit. Na prawo od Mozy znaczne francuskie siły atakowały kilkakrotnie w odcinku Thiaumont i Fleury w Chapitre i w Lesie Górskim. Nieprzyjaciel z największemi stratami musiał uciekać przed naszym ogniem, a na wielu miejscach przed naszymi bagnetami. Liczba jeńców, którzy wpadli w nasze ręce, wzrosła do okrągło 350.

Wynik walk powietrznych w miesiącu lipcu: Straty niemieckie: W walce powietrznej 17 aparatów, jeden zestrzelony z ziemi, jeden zaginiony, razem 19 aparatów. Straty angielskie i francuskie: W walce powietrznej 59, zestrzelonych z ziemi 15, niedobrowolnie wylądowało wśród naszych linii 6, przy wylądowaniu dla wysadzenia szpiegów 1. Razem 81 aparatów.

Wschodni teren.

Front generała marszałka polnego Hindenburga: Na północnym cyplu Kurlandyi wyrządziliśmy dziś rano naszym ogniem ciężkie szkody większej ilości nieprzyjacielskich łodzi torpedowych, parowców i żaglowców, i odpędziliśmy je. Udaremnione przez to zostały rosyjskie próby przejścia na wschód od Friedrichstadt. Silniejsze patrole między jeziorami Wiszniew i Narocz zostały odparte.

Na froncie Serweczu i Szczary zaostrzyła się walka artyleryi. Nieprzyjacielskie ataki w okolicy Skrobowa rozbiły się. Rosyanie podjęli znowu bardzo wielkiemi siłami swe ataki nad Stochodem. Ich fale atakowe na południe od Stobychwy, w kolanie Stochodu, na wschód od Kowla i na północ od Kisielina zostały szereg razy odparte ogniem artyleryi, piechoty i karabinów maszynowych. W ciężkiej walce wręcz ze znacznie przeważającym liczebnie nieprzyjacielem, nasze wojska pozostały zwycięscami koło Kucharów i Porskaja Wólka, (na północny wschód od kolei Kowel—Łuck). Na zachód od Łucka walki rozstrzygnęły się na naszą korzyść. Zdecydowanym kontratakiem wojsk austro-węgierskich zostały z powrotem całkowicie odzyskane utracone części stanowisk na wschód od Szelwowa. Wzięto 350 jeńców i zdobyto kilka karabinów maszynowych.

Front Arcyksięcia Karola: Liczba jeńców wziętych na południe od Załocza wzrosła do liczby 12 oficerów i 963 żołnierzy. Na południe od Dniestru wojska sprzymierzone cofnięto poza linię Niżniów—Tyśmienica—Ottynia.

Bałkański teren.

Żadnych istotnych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Nad Prutem.

Francuzi a gen. Koevess.

Berno. (B. Kor.) „Temps" wyraża zdziwienie, że gen. Koevess nagle pojawił się na froncie rosyjskim, i pisze: Nieszczęśliwym trafem jenerał Leszycki był zmuszony wstrzymać swój atak na południowem skrzydle armii Bothmera, aby przeciwdziałać Koevessowi, który doliną Prutu schodzi z Karpat. Koevess do niedawna był jeszcze w Serbii. Jakżeż mógł stamtąd odejść? Jest to rozdział z historyi, którego z wielu powodów jeszcze dotąd nie omawiamy i nawet poruszyć nie możemy.

Ofenzywa francusko-angielska.

122 dywizye.

Berlin. (Tel. pryw.) Sprawozdawca „Secola" donosi z Francyi, że po stronie czwórporozumienia stoi w walce 122 dywizye. Licząc dywizyę na 12.000 ludzi, dałoby to razem 1,464.000 ludzi. Wraz z artyleryą, kawaleryą i oddziałami technicznymi można tę siłę liczyć na półtora miliona ludzi. Tak samo liczy również Joffre siły francuskie na zachodzie.

Komunikat francuski.

Paryż. (B. kor.) Sprawozdanie francuskie z dnia 8 b. m. o godz. 1 popołudniu: Na prawym brzegu Mozy zaczęło się ostatniej nocy znów niesłychanie gwałtowne ostrzeliwanie. O g. 5 rano Niemcy wykonali szereg potężnych ataków wielkiemi siłami przeciw naszym stanowiskom od Fleury aż na północ fortu Thiaumont. Równocześnie zaczęli ogień zaporowy i zamknęli linię francuską granatami o kalibrze 21centymetrowym. Morderczy ogień karabinów maszynowych wstrzymał wszystkie ataki wzdłuż drogi do Fleury oraz we wsi Fleury, Niemcom udało się jednak po zażartej walce, która zresztą jeszcze trwa, wedrzeć się do fortu Thiaumont. W Wogezach usiłował oddział nieprzyjacielski zbliżyć się do rowów francuskich pod Serones, ogień karabinowy rozprószył ich jednak bez trudu.

8 sierpnia o g. 8 popołudniu: Na północ od Sommy piechota francuska, operująca na prawo od wojsk angielskich, w czasie ataku Anglików na Guillement osiągnęła postępy na wschód od wzgórza 139 na północ od Hardecourt; wzięto około 40 jeńców. Na wschód od folwarku Monacu Niemcy próbowali dziś rano po dwakroć odebrać rowy, zdobyte wczoraj przez Francuzów. Odrzuceni ogniem piechoty, cofnęli się Niemcy; zostawili przytem wielu zabitych. Liczba nierannych jeńców, zabranych wczoraj przez Francuzów w tej okolicy, wynosi 230, w tem 2 oficerów.

Paryż. (B. Kor.) Wczorajsze wieczorne sprawozdanie wojskowe donosi, że Francuzi ponownie wtargnęli do warowni Thiaumont.

Sprawozdanie angielskie.

Londyn. (B. kor.) Według wczorajszego sprawozdania wojskowego, trwa dalej walka w dojściach do Guillemont. Na północny zachód od Pozieres udało się nieprzyjacielowi obsadzić okopy o rozmiarach 50 yardów.

Z kongresu socyalistów francuskich.

Berno. (B. kor.) Na kongresie partyi socyalistycznej francuskiej przyjęto rezolucyę większości, oświadczając się na razie przeciw podjęciu międzynarodowych stosunków a mianowicie 1824 głosami przeciw 1085. Mniejszość przyjęła wynik głosowania bardzo hałaśliwie, wzbraniała się brać udział w głosowaniu nad poszczególnymi ustępami rezolucyi i opuściła salę. Mowca większości Renaudel oświadczył, że współdziałanie z niemieckimi socyalistami demokratami dopiero wówczas będzie możliwe, gdy ci się uwolnią od odpowiedzialności, jaką za wojnę ponoszą i gdy w miejsce cesarstwa utworzą republikę.

Sejm węgierski.

Oświadczenie hr. Karolyego.

Budapeszt. (B. kor.) Sejm podjął dziś obrady.

Przed przejściem do porządku dziennego hr. Michał Karolyi oświadczył, że program partyi niezawisłości i partyi stojącej na podstawie z r. 1848, zarówno pod względem gospodarczym nietylko najlepiej odpowiada interesom Węgier ale także i interesom dynastyi. Jeżeli Węgry otrzymają wszystkie atrybucye zwierzchnicze znikną wszelkie punkty tarcia, istniejące dotąd między Węgrami a Austryą i umocnioną zostanie w ten sposób harmonia między obu państwami. Powodu, dlaczego Węgry nie mogły dotąd osiągnąć atrybucyi swej zwierzchności, szukać należy w fakcie, że w Austryi panuje nieufność wobec Węgier. Wojna udowodniła, że ta nieufność jest zupełnie nieusprawiedliwioną. Niestety Węgry widzą, że ta nieufność jeszcze istnieje. Zdaniem mowcy stronnictwo walczyć musi już podczas wojny o urzeczywistnienie swego programu, gdyż mowca żywi obawę, że rząd podczas wojny mógłby stworzyć fakty dokonane, ktoreby uniemożliwiły następnie urzeczywistnienie programu stronnictwa. Stronnictwo pragnie by powstały nowe demokratyczne Węgry. Mowca wskazuje, że rząd podczas wojny pragnie stworzyć 25-letnią ugodę z Austryą, przeciw czemu stanowczo należy zająć stanowisko.

Hr. Karolyi zastrzega się stanowczo przeciwko zapatrywaniu objawionemu w poszczególnych organach zagranicznych, jakoby on i jego zwolennicy pragnęli pokoju za wszelką cenę i byli za zawarciem odrębnego pokoju z Rosyą, oraz jakoby właśnie ten moment był powodem rozłamu w partyi niezawisłości. Stronnictwo mowcy pragnie, by wojna przyniosła rezultaty. Dlatego musi być stworzony trwały pokój na podstawie demokratycznej. Następnie wystąpił przeciwko twierdzeniu, jakoby rozłam w partyi niezawisłości wywołany został kwestyą rumuńską i oświadczył: W jakikolwiek sposób ułożą się stosunki w Rumunii, niechaj cały świat się dowie, że gdyby Rumunia zaatakowała Węgry, to jak długo jeden Węgier żyje, każdy taki atak z całą stanowczością zostanie odparty. W górach Siedmiogrodu strona atakująca spotka się nie z ludźmi lecz z tygrysami. Hr. Wojciech Apponyi oświadcza, że pragnie przedewszystkiem wystąpić przeciwko błędnemu zapatrywaniu, jakoby on i jego towarzysze nie przyznawali się do tego samego programu, co hr. Karolyi. Co do konieczności odrodzenia demokratycznego Węgier nie istnieją między obu frakcyami żadne różnice, można mówić o odcieniach co do radykalizmu w postępowaniu.

Mowca widzi rękojmię dla przyszłego bezpieczeństwa Węgier w umocnieniu obecnych przymierzy, naturalnie bez ukrócenia własnej zwierzchności węgierskiej.

Mowa hr. Tiszy.

Prez. min. hr. Tisza nie wdając się w polemikę z hr. Karolyim w sprawie Rumunii oświadcza, że pragnie, jedynie skonstatować, iż, jak wiadomo powstał wielki hałas w prasie rumuńskiej. W Rumunii już od początku wojny czyniono wszystko możliwe, aby kraj wciągnąć do wojny z Węgrami. Prasa czyniła rządowi rumuńskiemu ostre zarzuty, ponieważ rzekomo, zaniedbał odpowiedniej sposobności i nie wyzyskał jej przed zwycięską ofenzywą przeciwko Rosyi w maju r. 1915. Prasa ta sądzi, że obecnie nastręcza się ponownie taka korzystna sposobność. Organa te przedstawiają obecne założenie frakcyi Karolyiego w ten sposób, jakoby hr. Karolyi pragnął pokoju za wszelką cenę i dążył do zawarcia odrębnego pokoju z Rosyą. Hr. Karolyi słusznie wystąpił przeciwko temu zapatrywaniu i my wszyscy dobrze wiemy, że on takich tendencyi nie żywi i że gdyby miał takie tendencye, nie byłby nawet w możności ich urzeczywistnić. Faktem natomiast jest, że to śmieszne oszczerstwo zrobiło pewne wrażenie na opinii publicznej w Rumunii i u ententy. Premier przyłącza się do wywodów hr. Karolyiego, że jak długo choćby jeden Węgier żyw, naród węgierski do ostatka wystąpi przeciwko atakowi na swą nietykalność.

Premier powiedział dalej: Nie rozpoczynaliśmy tej wojny, ale prowadzić będziemy ją dalej, by bronić naszej nietykalności. Przecież jeszcze dziś domagają się rozkawałkowania monarchii, zwłaszcza Węgier. Jak długo sprawa tak się przedstawia, w tej izbie nie może być mowy o pokoju lecz o walce, gdyż tylko zwycięstwo zapewni możność trwałego i honorowego pokoju. Do honorowego i przyzwoitego pokoju jesteśmy gotowi, ale w tej chwili niema żadnej różnicy zdań ani tu w izbie ani w całym kraju. Jest naszym obowiązkiem z wytężeniem wszystkich sił walczyć dalej aż do osiągnięcia zwycięstwa.

Atak powietrzny na Anglię.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa. Kilka naszych eskadr okrętów powietrznych marynarki; w nocy z dnia 8 na 9 sierpnia zaatakowało ponownie Anglię i punkty oparcia marynarki na wybrzeżu wschodniem, jakoteż zakłady przemysłowe o znaczeniu wojskowem w hrabstwie nadbrzeżnem Nortoumberland aż do Norfolk i obrzuciło je wydatnie bombami wybuchowemi najcięższych kalibrów oraz bombami zapalnemi. Rezultat we wszystkich miejscach był wybitny i można go było przy stosunkowo jasnej nocy wyraźnie zauważyć. I tak we fabrykach żelaza i benzolu koło Middelborough nastąpiły bardzo silne eksplozye i wielkie pożary. W zakładach portowych w Hull i Hartlepool oraz w zakładach okrętowych nad Tamizą skonstatowano bardzo dobre skutki wybuchowe i zapalne, a także w Zakładach przemysłowych w Whitby i w zakładach kolejowych koł Kingslym osiągnięto wybitne rezultaty. Wszystkie okręty powietrzne mimo silnego kontrdziałania reflektorów, bateryi obronnych i sił zbrojnych morskich powróciły bez szkody.

Szef sztabu admiralicyi.

Doniesienie angielskie.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera. Nieprzyjacielskie okręty powietrzne dziś rano nawiedziły wybrzeże wschodniej Anglii i wybrzeże południowo-wschodniej Szkocyi. Okręty te nie poleciały dalej w głąb kraju. Rzuciły one szereg bomb. Przepędzono je w rozmaitych miejscach działami obronnemi. Trzy kobiety i jedno dziecko zabite, 14 osób rannych. Nie wyrządzono żadnej znaczniejszej szkody wojskowej.

O instytut rolniczy w Puławach.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Instytut rolniczy w Puławach. Czyniąc zadość życzeniom interesowanych kół naczelna komenda armii zajęła się projektem aktywowania instytutu rolniczego w Puławach. W tym celu profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Stefan Surzycki wypracował projekt, oraz w dalszym ciągu toczyć się będą studya i badania na miejscu i na podstawie tych prac przedwstępnych i ich zaopiniowania przez miarodajne organa fachowe prof. Surzycki zostanie upoważniony, w razie aktywowania zakładu, do dobrania sposób nieobowiązujący koniecznego personalu i zestawienia sił pomocniczych.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 10 sierpnia 1916 r.

Działalność niemieckich łodzi podwodnych.

Berlin. (B. Kor.) Biuro Wolffa. W czasie od d. 31. lipca do 5. sierpnia jedna z naszych łodzi podwodnych na morzu północnem zatopiła trzynaście parowców rybackich angielskich i jeden państwowy parowiec węglowy angielski.

Ustąpienie Hendersona.

Londyn. (B. Kor.) Biuro Reutera donosi: Prezydent urzędu oświaty Henderson ustąpił, gdyż nie mógł wypełnić obowiązków ministra oświaty obok zadań, związanych z pracą w stronnictwie. Jak słychać, pozostaje Henderson jako mąż zaufania partyi robotniczej w gabinecie.

Komisya wojskowo-cywilna.

Rotterdam. (B. kor.) „Nieuwe Rotterd. Courant" donosi z Londynu: Izba gmin przyjęła wczoraj ustawę przedłożoną przez Lloyda George, co do utworzenia mięszanej komisyi wojskowo-cywilnej, mającej zbadać ujemne stosunki, panujące w urzędzie wojny. Dalej donosi pismo z Londynu, że różne wskazówki przemawiają za tem, iż Izba gmin coraz bardziej odzyskuje swe niezależne stanowisko wobec rządu.

Na morzach.

Kopenhaga. (B. kor.) Według informacyi ze źródeł angielskich, mały norweski parowiec transportowy o nieznanem nazwisku, natknął się na minę na polu minowem na południowy zachód od Falstrbo i dziś rano zatonął.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI: Hr. Stanisław Bobrowski, z Krosna; Józef Sosonwski, ze Lwowa; Leontyna Wittlin, z Karlsbadu; Tadeusz Nowakowski, z Krynicy; Dr Władysław Stesłowicz, ze Lwowa; Stanisław Psarski, z Białej; Józef Suski, z Sanoka; Wiktor Dołkowski, z Nowej wsi, Stefan Schneeberger, z Wiednia; Władysław Szczurkiewicz, z Pilzna; Bronisław Bartkiewicz, z Zawiercia; Zygmunt Czarnecki, z Opatowa; Władysławowie Niemczewscy, z Oświęcima; Roman Jaworski, z Wiednia; Jakób Weiss, z Wiednia; Jan Słowiaczek, z Cieszyna.

†

Dr ANTONI WIERZEJSKI

c. k. Radca Dworu, em. Prof. Uniwersytetu Jagiell., członek czynny Towarz. Akademii Umiejętności w Krakowie, członek Towarz. zoologicznego w Paryżu i wielu innych,

przeżywszy lat 74, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 9 sierpnia 1916 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 6 przy ul. Wielopole na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w piątek dnia 11 b. m. o godz. 3 po południu.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w sobotę dnia 12 b. m. o godzinie 9 rano w kościele akademickim św. Anny.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład Pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego, Kraków.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Jan Mastoń zawiadamia żonę Maryannę i dzieci Tadzia i Miecię, że zdrów, pracuje na drodze Północnej na st. Isakogórka.

Jan Mastalerz z Granicy zawiadamia żonę z córkami z Lublina, Bychawska 8 i pp. Kopeckich, Podwal 7, że zdrów, pracuje na dawnem stanowisku w Berdyczowie, Nikolska 19.

Adryan Mazaraki zawiadamia siostry Wielogłowską i Kotwiczową z Tureł, p. Michaliszki, pow. wileński, iż wszyscy zdrowi.

Jan i Antonina Michniccy donoszą Edmundostwu Michrowskim z Warszawy, Leopoldyna 30 i Helenie Bauer, Krucza 15, że zdrowi, powodzi im się dobrze. Mohylów, prospekt Dnieprowski 124.

Stanisław Musialewicz, zdrów, na dawnem stanowisku, zawiadamia Skoroczewskich z Warszawy, Chmielna 50, m. 2, że Władzio w Mińsku, Wicuś i Henio w Orsku. Genia ze Stasiem w Moskwie. Wszyscy zdrowi. Adres: Bobrujsk, WP. Moszczyscy.

Kazimiera Libiszowska z Brzezin, Morszańsk, gub. tambowskiej, ul. Sofijska, d. Archipowa, niepokoi się o losy brata Władysława Kayzera ze Słupcy, g. kaliskiej, o którym niema wiadomości od początku wojny.

Antoni Łoga z żoną i dziećmi w Orenburgu, ul. Wiedeńska 24, wszyscy zdrowi, pragną wieści o rodzinie z Poznańskiego, Kalisza i Nowo-Mińska i bracie Adamie.

Wacław Lechowski zawiadamia żonę Jadwigę, matkę i rodzeństwo z Radomia, że zdrów, dobrze mu się powodzi i niepokoi się o nich.

Marta Litke z Odesy, ul. Targowa 6, zawiadamia rodziców z aWrszawy, że z bratem Janem i kolegą Bronisławem są zdrowi, pieniędzy nie potrzebują.

Józef Michalski, maszynista kolei W. W. zawiadamia żonę i dzieci z Kalisza. że jest zdrów i służy na kolei mikołajewskiej, st. Ostaszków.

Krystyna Legiecka z Archangielska prosi o wiadomość o Maryanie Legieckim z Warszawy, Krak. Przedm. 60-31, m. 11.

Inżynier Zygmunt Lutomski zawiadamia brata Józefa z Brześcia Kujawskiego (cukrownia), że zdrów, pracuje w Tyflisie, na drodze Zakaukaskiej. Żona z córką, matką i siostrami w Połtawie.

Jakób Krawczyk i Leon Talma zawiadamiają rodzinę z Radomia, pierwszy: ul. Wysoka 11, drugi: ul. Żabia 37, że zdrowi pracują na kolei Północnej w Niandomie.

Helena Kodjaszewska z Sieradza prosi p. Ludwikową Temler, albo p. Annę Schiele z Warszawy, Ogrodowa 18 o wiadomość o siostrach z Wilczkowa. Wszyscy pracują i są zdrowi w Morszańsku, g. tambowskiej, ul. Sofijska, d. Archipowa.

Julia Komarowa zawiadamia rodziców Zacharów z Rabki pod Krakowem, siostrę Elżbietę Bizańską z Krakowa, ul. Stachowskiego 10, że zdrowa. Papuza. gub. symbirskiej.

Zofia Kupke zawiadamia rodzinę z Warszawy, Złota 57, że zdrowa i przebywa w Syberyi.

Jan Koziarski zawiadamia żonę Antoninę i synów Gienia i Stefana z Warszawy, Grójecka 21 i siostrę Józefę Koziarską, Żórawia 12, że mieszka na st. Isakogórka, gub. archangielskiej.

Jakób Krawczyk i Stanisław Brzostowicz zawiadamiają rodziny z Warszawy, przy dworcu wiedeńskim, że są zdrowi, pracują na kolei Północnej w Niandomie.

Bazyli Małachow z rodziną, zamieszkały poprzednio w Homlu, obecnie w Moskwie, Małaja Nikitskaja 29, m. 5, zawiadamia p. Maryę Dmitryjew z Warszawy, Mokotowska 19, m. 1. że są zdrowi. Jak zdrowie? Czy żyją i zdrowi: siostra Anna Kretti. Zuzanna Sosnierz (matka Zacharowej), Piwna 11 u p. Jastrzębskich, Kurant i Chołska.

Feliks Gumowski donosi ciotce Ksawerze Drozdowskiej z Warszawy, Wspólna 29, że wszyscy zdrowi.

Iza br. Buxhoeveden z córeczką Ewą i Wojciechowa br. Rostworowska z dziećmi zawiadamiają rodziny z Warszawy i Poznańskiego, że mieszkają w Mińsku lit., Podgórny zauł. 7. Wszyscy zdrowi. Pozbawieni oddawna wiadomości od swoich.

Jan Henkiel prosi brata Juliana z Lublina, Bronowiec, ul. Skibińska 31 zawiadamia żonę i dzieci, że jest zdrów i służy na kolei Północnej, st. Swiecza (na pompce). Gdzie żona i dzieci, czy zdrowe?

Marya Waldow zawiadamia matkę Feliksę Pronaszko z Warszawy, że z mężem są zdrowi w Lebedynie, gub. charkowskiej. Hela z mężem i dziećmi w cukrowni Wepryku, gub. połtawskiej, zdrowi.

Jan Wysocki z Zaborowa, pow. płońskiego, zawiadamia żonę Stanisławę i kuzynów z Warszawy, że zdrów i na dawnem miejscu. Szwagier Zdzisław Przybyłowski w wojskowej szkole felczerów, zdrów. Józef Piotrowski z Radzymina, pow. płońskiego, zdrów, na dawnem miejscu.

Ignacy Wieczorek, Franciszek Działak, Jan Linda zawiadamiają żony z Kielc, że są zdrowi, na swoich stanowiskach, na st. Isakogórka, g. archangielskiej

Wit. Bendych, Gorłówka, gub. ekateryn., dom Baryły, pragnie zawiadomić żonę Maryannę i ojca Wojciecha ze wsi Sitno, pow. radzyńskiego, gub. siedleckiej, że jest wolny, zdrów, zajmuje się szewstwem.

Edward Waydel zawiadamia matkę Julię Kupczyńską z Warszawy, Kopernika 25, że jest w Bobrujsku, żona i dzieci w Demidówce, wszyscy zdrowi. Leonardowie i chłopcy zdrowi. Mani przybyła córeczka. List Alfka otrzymaliśmy. Stryja Emila, Miodowa 3, proszę o opiekę z pomocą materyalną dla matki.

Antoni Chodok z kolei kaliskiej, st. Sieradz uprasza ks. proboszcza z parafii Wróblewo pow. sieradzkiego gub. kaliskiej o zawiadomienie żony Józefy i dzieci, że jest zdrów, pracuje na kolei władykaukaskiej st. Gudermes.

Bronisław Stawoski, pomocnik zawiadowcy ze st. Aleksandrów W. W. kolei zawiadamia rodzinę z Kutna, gub. warszawskiej, iż jest zdrów, pracuje na ryga-orł. kolei st. Zagatje, witebsk. gub.

Rezerwiści: Jan i Paweł Deptuła ze wsi Ochudno zawiadamiają Stanisławę Deptułę z Kazic, pow. pułtuskiego, że zdrowi; zapytują o Apolonię z Rakowickich Deptułę.

Jadwiga i Aleksander Sledziński zawiadamiają rodziny Murzynowskich, Cholewińskich, Czełuścińskich i Gwiździeńskich, że są zdrowi i powodzi im się dobrze. Proszą o wiadomość pod adresem Jadwigi: Homel — mobylowska gub., ul. Bulwarna 3.

Mieczysławowie Pisaneccy z dziećmi z Szafranowa, ufimskiej gub. zawiadamiają rodziców Wiktora i Ludwikę Pawłowiczów i matkę Pisanecką z Wilna, ul. Połtawska 54, że są zdrowi, powodzi się dobrze. Proszą kolegów z Zarządu Miejskiego o zawiadomienie rodziny z rzeźni miejskiej Pawłowicza i p. Stellę Oleszkiewiczównę.

Wobec licznych zapytań oświadczam że ani młyn mój parowy „Leonia“, ani cegielnia parowa nie są na sprzedaż — a inserat kancelaryi Dra Sosnowskiego w Dynowie tyczy się zupełnie innego młynu i cegielni nie moich.

Stefan Trzecieski
wł. dóbr Dynów.
2383

C. k. Namiestnictwo
(Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi)
PODAJE DO WIADOMOŚCI
że dysponuje kilkunastu wiązałkami amerykańskiej firmy I. H. C. w cenie od 1575 Kor. do 1650 Kor. za sztukę wraz ze szpagatem „MANILLA“ w ilości po 150 kg. na jedną wiązałkę a po cenie 7 Kor. 75 hal. za 1 kg. i może powyższe narzędzia natychmiast dostarczyć potrzebującym rolnikom.
2358

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.